

JOY ADAMSON

OPIEKUNKA SŁYNNYJ ELZY Z AFRYKAŃSKIEGO BUSZU

Mirosław i Rafał Syniawa (Chorzów)

Historię lwicy Elzy poznaliśmy dzięki przetłumaczonej na język polski książce Joy Adamson oraz wyświetlanemu wielokrotnie w telewizji filmowi „Elza z afrykańskiego buszu”. Dlaczego jednak w „Przyrodzie Górnego Śląska” chcemy przypominać historię lwicy? Dlatego, że kobieta, która wychowywała osieroconą lwicę była urodzoną 20 października 1910 roku w Opawie Ślązaczką.

Przyszła na świat jako druga córka inżyniera Viktora Gessnera, architekta w wydziale technicznym krajowego urzędu w Opawie. W mieszanym, katolicko-ewangelickim małżeństwie, o religijnym wychowaniu dzieci decydowała matka, Fryderyka Gertruda z domu Greipel, dlatego też dziewczynka ochrzczona została w kościele ewangelickim, otrzymując imiona Fryderyka Wiktoria.

Nazywana przez bliskich Fifi, spędziła dzieciństwo w Opawie, gdzie ukończyła szkołę powszechną i rozpoczęła naukę w niemieckim gimnazjum realnym. Po rozwodzie rodziców wyjechała z matką do Wiednia. Tu, po ukończeniu szkoły średniej, uzdolniona plastycznie Fryderyka Wiktoria rozpoczęła studia w Akademii Sztuk Pięknych. W roku 1935 wyszła za mąż za Austriaka, Viktora von Klarwill, ale małżeństwo to po trzech latach zakończyło się rozwodem.

Drugim mężem Wiktorii Fryderyki był szwajcarski botanik Peter Bally, z którym wyjechała do Kenii. Z czasów drugiego małżeństwa pochodzi jej nowe imię – Joy oraz świetne, przedstawiające kwiaty akwarele, którymi zilustrowała m.in. książkę Jex-Blake'a „Gardening of East Africa”. Równie udane były też jej prace przedstawiające faunę i tubylczą ludność Kenii, z których wiele znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Nairobi.

Po raz trzeci wyszła za mąż w roku 1944. Jej mężem został George Adamson, inicjator zakładania wielkich parków narodowych w Afryce, starszy łowczy kenijskiej Prowincji Północnej, do którego obowiązków należało czuwanie nad przestrzeganiem prawa łowieckiego, zwalczanie kłusownictwa oraz odstrzał drapieżników, które zagrażały ludziom i domowym zwierzętom. Gdy tylko było to możliwe, Joy brała udział w podróży męża po podlegającej mu prowincji, poznając u jego boku tajemnice dzikiej afrykańskiej przyrody. Często przygarniała młode, osierocone zwierzęta i opiekowała się nimi w swej posiadłości. Były to różne zwierzęta, od małego góralka Pati po słońiatko Pambo, najsłynniejsza jednak miała okazać się Elza, która trafiła w jej ręce 1 lutego 1956 roku. W tym właśnie dniu George Adamson tropił lwa, który zabił tubylca z plemienia Boranów.



JOY ADAMSON
1910–1982

Sama Joy Adamson tak opisała to wydarzenie:

„Nagle usłyszałam warkot motoru; oznaczało to, że George wracał znacznie wcześniej, niż go oczekiwałam. Wkrótce nasz Land-Rover przedarł się przez kolczaste krzaki i zatrzymał blisko namiotów. George zaczął wołać:

– Joy, gdzie jesteś? Prędko, mam coś dla ciebie...

Z Pati na karku podbiegłam ku niemu i zobaczyłam skórę z lwa. Zanim jednak zdążyłam zapytać o przebieg polowania, George wskazał na skrzynię samochodu. Zobaczyłam tam trzy małe lwiątko, trzy kulki z pstrokatego futra, które starały się schować łebki przed światem”.

Dwie małe lwice, Gruba i Lustika, wysłane zostały do Blydorp Zoo w Rotterdamie, trzecia zaś, Elza, została z Adamsonami. Wychowana w ich domu, miała być następnie przysposobiona do samodzielnego życia wśród dzikiej przyrody. Gdy podrosła, Adamsonowie rozpoczęli długi i mozolny proces, który małymi krokami miał ją zaadaptować do życia na wolności:

„Dotąd karmiliśmy ją pokrajnym mięsem, aby nie kojarzyła zarcia z żywymi zwierzętami. Teraz musieliśmy obrać odwrotny system. (...) Przywieźliśmy całą antylopę i zastanawialiśmy się, czy potrafi się do niej zabrać, bo przecież nie miała matki, która by ją nauczyła, jak się to robi. Wkrótce stwierdziliśmy, że instynktownie wszystko wiedziała. (...) Zostawialiśmy teraz Elzę na dwa lub trzy dni pod rząd i mieliśmy nadzieję, że głód zmusi ją do polowania. Gdyśmy jednak do niej przyjeżdżali, zastawialiśmy ją nieodmiennie wygłodniałą i wypatrzącą naszego przybycia. Serca nam się krajały, że musieliśmy się trzymać obmyślonemu programowi, podczas gdy Elza nie pragnęła niczego

innego, jak być z nami i cieszyć się naszą przyjaźnią. Demonstrowała to wyraźnie ssaniem moich palców i obejmowaniem nas łapami. Wiedzieliśmy jednak, że dla jej dobra musimy wytrwać w postanowieniu”.

Po wielu próbach wydawało się, że trzyletnia Elza powinna sobie dość dobrze radzić, gdy będzie zdana wyłącznie na siebie. Wybrawszy odpowiednie miejsce, w którym było wystarczająco dużo wody i zwierzyny, Adamsonowie postanowili zostawić lwicę samą na dłuższy okres czasu. Nadeszła trudna dla nich chwila, o której Joy Adamson pisała:

„Właśnie ją pocałowałam, aby tym okazać jej swoją serdeczność i pomóc jej przezwyciężyć uczucie niepewności – ale czy nie był to judaszowski pocałunek? Czy ona potrafi zrozumieć, że całą siłę swej miłości do niej muszę zmobilizować po to, aby ją tu zostawić i oddać z powrotem naturze?”

Odwiedzana przez Adamsonów Elza radziła sobie nadszpodziewanie dobrze, znalazła partnera i 20 grudnia 1959 urodziła trzy lwiątko, które otrzymały imiona Dżespa, Gopa i Elza. Joy Adamson pisała:

„Wielu ludzi ostrzegało mnie, że po urodzeniu małych Elza zamieni się w rozjuszoną i niebezpieczną lwicę, broniącą swego potomstwa. A tymczasem okazywała mi zaufanie i zwykłą serdeczność i pragnęła, abym dzieliła z nią jej szczęście. Odczuwałam głęboką pokorę”.

W roku 1960, dzięki filmowi, jaki nakręcili o niej dla BBC David Attenborough i Jeff Mulligan, Elza stała się sławna. W tym samym roku ukazała się pierwsza o niej książka Joy Adamson – „Born free”, z której honorarium przeznaczone zostało na potrzeby rezerwatu, w którym żyła lwica i założenie nowej stacji straży łowieckiej. Mimo tego hojnego daru pod koniec 1960 roku Rada Okręgowa poleciła Adamsonom usunąć Elzę i jej dzieci z rezerwatu ze względu na rzekome zagrożenie dla ludzi.

Gdy szukano nowej siedziby dla czwórki lwów, Elza zachorowała i 24 stycznia 1961 roku zdechła, zaś Adamsonowie zostali opiekunami trzech sierot. Uruchomili już wówczas akcję nazwaną „Apelem Elzy”, której celem było gromadzenie środków przeznaczonych na pomoc dla dzikich zwierząt na terenach, gdzie ich istnienie zagrożone było wskutek działalności człowieka.

Niesforne sieroty tymczasem przeniosły się w pobliże ludzkich osiedli, zaczęły zabijać będące łatwą zdobyczą bydło i Adamsonowie stanęli w obliczu trudnego wyboru: albo szybko przeniosą lwy w jakieś inne miejsce, albo też trzeba je będzie zastrzelić. Po długich pertraktacjach uzyskali zgodę na umieszczenie >

▷ lwów w parku narodowym Serengeti w ówczesnej Tanganicy (która obecnie wraz z byłym Zanzibarem tworzy Tanzanię), gdzie jednak nie pozwolono im na dalszą opiekę nad nimi.

Joy Adamson odniosła ogromny sukces swymi książkami o Elzie i jej dzieciach. Po książce „Born free” napisała wiele innych: „A Lioness of Two Worlds” (1960), „The Story of a Lioness” (1961), „Living free” (1961), „Forever free: Elza's Pride” (1962), „Elza and her Cubs” (1965), „The Story of Elza” (1965). Honorariów za te książki nie uważała za swoją własność i w całości przeznaczała je na rzecz ochrony dzikich zwierząt, co zyskało jej sympatyków na całym świecie. Dochód z książek, które przetłumaczone zostały na 33 języki, przeznaczała na ochronę zagrożonych gatunków zwierząt w krajach, w których ukazywały się przekłady. Honorarium za wydany pod tytułem „Moja lwia rodzina” polski przekład trylogii „Born free – Living free – For-

ever free” przeznaczony został zatem na ochronę polskich żubrów.

Pod koniec lat 60. Joy Adamson wróciła do eksperymentów związanych z przystosowywaniem do samodzielnego życia wychowywanych przez siebie drapieżników. Pierwszym z nich był gepardzica Pippa, bohaterka książek „Pippa the Cheetah and her Cubs” (1970) i „Pippa's Challenge” (1972), zaś drugim – lamparcica Penny, na temat której powstała książka „Queen of Shaba: The Story of an African Leopard” (1980).

Samotna praca z lampartami w parku narodowym Shaba w północnej Kenii przyczyniła się do śmierci 70-letniej Joy Adamson. 4 stycznia 1980 roku znaleziono ją martwą w pobliżu ogrodzonego obozu, w którym mieszkała. Początkowo sądzono, że mógł ją zaatakować lew, potem jednak okazało się, że z obozu zniknął terenowy samochód, a głębokie rany zadane zostały ostrym narzędziem, co wskazy-

wało na morderstwo na tle rabunkowym.

W tragiczny sposób zakończyło się życie wielkiej orędowniczki ochrony przyrody, wybitnej Ślązaczki, której wszystkim działaniom towarzyszyła refleksja nad stosunkiem człowieka do dzikich zwierząt:

„W całej Afryce dzika zwierzyna jest zagrożona przez kłusowników, przez suszę lub powodzię, wreszcie przez legalne wyłęganie w celu zrobienia miejsca dla ludzi i pod uprawę. Przeraża mnie myśl, że pewnego dnia może dojść do zupełnego jej wyniszczenia. Im zaś dłużej żyję wśród zwierząt, tym bardziej chcę im pomóc i tym mocniej jestem przekonana, że ratując zwierzęta pomagamy też człowiekowi, bo przez wyłęganie dzikich zwierząt zburzylibyśmy ten naturalny porządek, którego częścią składową sami jesteśmy”.

Fotografia Joy Adamson i wszystkie cytaty pochodzą z III wydania książki „Moja lwia rodzina” w przekładzie Józefa Giebułtowicza (Iskry, Warszawa 1975).